Konrad Górski

Uwagi o "Grażynie"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 38, 150-169

1948

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

UWAGI O „GRAŻYNIE"

1. „Grażyna" jako poemat archeologiczny

O historycznej stronie „Grażyny" powiedziano chyba wszystko, co było do powiedzenia, a największe zasługi w tym względzie wypadnie przyznać Bruchnalskiemu. A jednak do tej pory nie został wystarczająco oświetlony związek utworu z historyczno-archeologicznymi zainteresowaniami epoki, które rozbudziły się w drugiej połowie XVIII wieku, a następnie doczekały się ogromnego rozkwitu w dobie romantyzmu.

„Trzy śmiem uważać epoki — pisał Kazimierz Brodziński — do których romantycznie unosi się czucie każdego, jako człowieka, obywatela i chrześcijanina." Mają to być: początki rodu ludzkiego, początki własnej narodowości i początki chrześcijaństwa. O drugiej z wymienionych epok pisze Brodziński w sposób następujący: „Równie świętą jest dla członka każdego narodu acz późniejsza starożytność, to jest: pierwsi założyciele, rycerze naszej krainy. Żywiej oni przedstawiają się wyobrażeniu naszemu, bo po ich śladach chodzimy, bo ich siedliska w pozostałych odgadujemy ruinach, bo ich czyny i obyczaje poetycznymi są dla nas."

Wyrażony tu pogląd był odbiciem sposobu myślenia ludzi na przełomie XVIII i XIX wieku, ich zainteresowań i tęsknot, które wywarły olbrzymi wpływ nie tylko na zjawiska literackie, ale na cały rozwój kultury ówczesnej i na ukształtowanie się życia politycznego w nowoczesnej Europie. Wszystkie wielkie narody europejskie powstały z różnolitych pierwiastków plemiennych i językowych, zrośniętych w jedną całość dzięki wielowiekowemu współżyciu w łączącej je organizacji państwowej. Przez wieki też całe słowo ojczyzna znaczyło po prostu państwo, którego dany człowiek był poddanym lub obywatelem.

Romantyzm dokonał na tym terenie wielkiego przewrotu w pojęciach: oderwał ojczyznę od państwa i utożsamił ją z narodem, rozu-

miejąc przez naród zbiorowość ludzką o wspólnym pochodzeniu, języku, kulturze i przeszłości. Ale w tych czynnikach wiążących duchowo daną grupę narodową istniała już dla romantyków pewna hierarchia: na czoło wysunięty został jako najważniejszy i najistotniejszy — język! Skutkiem tego w wyrobieniu się świadomości narodowej ludów europejskich XIX stulecia romantyzm odegrał rolę w jednych wypadkach zespalającą, w innych — różniczkującą. Albo zespolił ze sobą w jedną całość grupy różne pochodzeniem na gruncie wspólności języka, albo odstrychnął od siebie z powodu różnicy językowej grupy złączone więzami krwi i wspólnej przeszłości.

Jednym z następstw owego wysunięcia na czoło języka jako więzi moralnej każdego narodu było szczególne zainteresowanie objawiane na przełomie XVIII i XIX wieku dla wszelkiego rodzaju języków ludowych, zachowanych niemal jedynie w mowie żywej plemion ginących czy zapomnianych. Na tym tle wyrósł regionalizm literacki we Francji, twórczość w języku prowansalskim czy bretońskim, na tym również tle dokonało się w drugiej połowie XVIII wieku odkrycie języka litewskiego i pieśni ludowych w tym języku, a w ślad za tym poszły specjalne badania archeologiczne i historyczne nad pochodzeniem i pierwotnymi dziejami litewskiego plemienia.

Aż do epoki, o której mowa, język litewski żyje niemal wyłącznie w ustach ludu. Ilość książek litewskich, które ujrzały światło dzienne od r. 1547, tj. od ukazania się pierwszego druku litewskiego — „Katechizmu“ Mażwida, jest znikoma: a mianowicie w XVI wieku — 26, w XVII — 34, w XVIII — 113. Są to rzeczy związane z potrzebami kultu religijnego: katechizmy, kazania, przekłady Biblii. Na Litwie pruskiej książki te pisane są w duchu protestanckim, w W. Ks. L. — w duchu katolickim. Różnią się nie tylko pod względem tendencji, ale i pod względem językowym. Obszar litewszczyzny, mimo swej szczupłości, jest silnie zróżniczkowany, toteż każdy autor pisze dialektem swych stron rodzinnych; o wspólnym języku literackim nie ma mowy. W tych warunkach zainteresowanie się językiem litewskim było równoznaczne z odkryciem ginącego okazu fauny filologicznej.

Inicjatywę w tym zakresie dali protestanccy pastorowie w Prusach Książęcych, którzy stykając się w swej działalności duszpasterskiej z ludnością litewską przejawili czysto naukowe zainteresowanie dla jej języka. Z tego środowiska wyszły publikacje, które zwróciły na siebie uwagę wielkiego świata umysłowego ówczesnych Niemiec.

Pastor Filip Ruhig ogłosił w 1745 r. rozprawę „Betrachtung der litauischen Sprache", a w 1747 — słownik litewsko-niemiecki i niemiecko-litewski. Do wymienionej rozprawy dołączył własny przekład kilku litewskich pieśni ludowych. Nie od razu wprawdzie, bo dopiero w 14 lat potem, doczekał się echa swego trudu, ale było to echo niebylejakie. Rzecz wpadła bowiem w ręce Lessinga, który w XXXIII liście o literaturze współczesnej („Briefe die neueste Literatur betreffend") dał wyraz swemu zachwytowi dla ogłoszonych przez Ruhiga pieśni i dwie z nich w całości zacytował. W odpowiedzi zaś na usprawiedliwienia się Ruhiga, że takie błahostki drukuje, Lessing odparł, że powinien się raczej wytłumaczyć, czemu nie dał tych utworów więcej. Wspomniane pieśni dały przy tym Lessingowi okazję do twierdzenia, że poeci rodzą się pod każdą szerokością geograficzną i że mocne uczucia nie są przywilejem narodów o wielkiej kulturze.

Tak się odbyło wprowadzenie litewskiej pieśni ludowej, a pośrednio i języka, do literatury światowej. Niewątpliwie zachwyt Lessinga odegrał niemałą rolę w tym, że słynny zbiór pieśni ludowych opracowany przez Herdera zawiera już osiem pieśni litewskich, a wśród nich jedną z zacytowanych przez Lessinga. Tak samo podając głosy różnych pisarzy o pieśniach ludowych Herder cytuje z Lessinga właśnie to, co on o litewskich dajnach powiedział.

Słownik Ruhiga doczekał się w 1800 r. nowego wydania (opracowanego przez Mielckego), które zaopatrzył przedmową Immanuel Kant. Wielki filozof podnosił w niej znaczenie języka litewskiego dla rozwoju umysłowego samych Litwinów i dla poznania dziejów wędrówki ludów. Toteż gdy w pierwszych latach XIX wieku pruskie władze szkolne nosiły się z zamiarem wyniszczenia języka litewskiego w Prusach, uważając dwujęzyczność za czynnik opóźniający postęp kultury krajowej, rozpętała się dokoła tego polemika świadcząca, że język litewski miał już swoich entuzjastów. Zwrócono bowiem już uwagę na pokrewieństwa litewszczyzny z sanskrytem i z greką, choć nie brakło i takich filologów, którzy widzieli w języku litewskim mieszaninę pierwiastków słowiańskich, fińskich i gockich.

Równolegle do hipotez o pochodzeniu języka litewskiego zaczęły się mnożyć domysły na temat prehistorii narodu litewskiego i jego związków z innymi narodami, przy czym punktem wyjścia wielu argumentów i przypuszczeń były przede wszystkim prawdziwe lub urojone analogie między językiem litewskim i językami istotnie czy rzekomo mu pokrewnymi. Na gruncie polskim inicjuje te

dociekania jeszcze w XVII wieku Hartknoch, a poświęca im uwagę i Naruszewicz, stając się prekursorem licznych uczonych polskich, którzy na początku XIX wieku zaczną się gorąco przejmować tym zagadnieniem.

Pierwszym bodaj objawem zainteresowania, jakie obudził język litewski w polskich kołach naukowych, było polecenie wystosowane przez Uniwersytet Wileński w 1803 roku, a więc wkrótce po odnowieniu, do podległej jego nadzorowi szkoły prowadzonej przez karmelitów w Krożach, żeby zbierano wiadomości o dawnych dziejach i języku żmudzkim. Wyrazem tego samego zainteresowania i pierwszą obroną wartości języka litewskiego stała się rozprawa Ksawerego Michała Bohusza „O początkach narodu i języka litewskiego“, adresowana do Uniwersytetu Wileńskiego, ale odczytana na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w 1806 r., a wydrukowana w rocznikach tegoż Towarzystwa dopiero w 1810 roku.

Rozprawa ta zasługuje z wielu względów na uwagę, jako charakterystyczny dokument ówczesnego myślenia o tego rodzaju zagadnieniach, a poza tym jako rzecz, która wywarła wielkie wrażenie na przyszłego autora „Grażyny“. Dodajmy, że z wielu oświadczeń autora wynika jego gorący polski patriotyzm, który mu każe poczytywać ratowanie ginącego języka litewskiego za moralny obowiązek narodu polskiego i za punkt narodowego honoru.

Rozprawa Bohusza rozpada się zgodnie z tytułem na dwie części: pierwsza traktuje o pochodzeniu Litwinów, druga o ich języku. Wywody części pierwszej mają dziś wyłącznie historyczne znaczenie, jako świadectwo przebrzmiałych metod i fantastycznych hipotez na temat litewskiej prehistorii. Oczywiście Bohusz nie może już brać na serio bajek Stryjkowskiego i Kojałowicza o Palemonie i drużynie rzymskich wojowników, co mieli się stać protoplastami Litwinów. Całą tę mityczną anegdotę nazywa krótko „romansem“ i nie raczy jej nawet zwalczać uczonymi argumentami. Ale ze swej strony puszcza się na niebywale ryzykowne domysły uważając wszystkie narody, oznaczane przez historyków i geografów starożytnych i średniowiecznych mianem Estów, Galindów, Kuronów, Chorów, Borusków, Sodinów, Szalawonów (= Selawonów), Jacwingów, Alanów, Herulów i Agatyrsów, za plemiona jednego wielkiego narodu litewskiego. Najwięcej uwagi poświęca utożsamieniu Litwinów z Herulami; zdaniem Bohusza wódz Herulów, Odoakr, który położył koniec zachodniemu imperium rzymskiemu, napewno mówił po litewsku!

Wszystkie słabości metodyczne i merytoryczne wytknął Bohuszowi już Lelewel, obracając przeciw niemu to, co sam Bohusz zarzuca francuskiemu geografowi Malte-Brun'owi, a mianowicie: „dowody autora na fałszywych są supozycjach, na niedokładnym historyków przytoczeniu, na domysłach etymologicznych" oparte. Ale problem ewentualnych związków między Litwinami i Herulami pasjonował ówczesnych badaczy i sam Lelewel poświęcił temu specjalną rozprawę w 1808 r. wydaną.

Uwagi Bohusza o języku litewskim są bezwarunkowo więcej warte od jego wywodów historycznych. Bardzo trafnie wykazał więc fantastyczność dawniejszych i nowszych hipotez niemieckich o niezmiernej jakoby bliskości między językiem greckim i litewskim. W bardzo wielu wyrazach, w których Ruhig dopatrywał się podobieństwa z greckim, Bohusz wykazał oczywisty wpływ polski (np. a b r a z a s to polski o b r a z, nie zaś grecki b r e t a s). Słusznie uznał język litewski za samodzielną gałąź (wraz z pruskim i łotewskim) indoeuropejskiej („japhetyckiej" wedle terminu Bohusza) rodziny językowej i podkreślił jego starożytność. Pokrewieństwa z łaciną i greką próbuje tłumaczyć wpływem zewnętrznym: słowa łacińskie i greckie mieli jakoby przynieść Herulowie wracający do ojczyzny po dłuższym pobycie w Italii i w Tracji.

Najciekawszą tezą Bohusza na temat języka litewskiego jest twierdzenie o jego rzekomej doskonałości. Wywnioskował to autor z faktu, że język litewski jest dźwięczny i posiada oryginalną intonację samogłosek, że obfituje w bogate słownictwo, wystarczające do oznaczania wszystkich przedmiotów życia codziennego i wszelkich pojęć abstrakcyjnych, że w składni swej (Bohusz używa terminu s k ł a d n i a w znaczeniu dzisiejszego terminu m o r f o l o g i a) wykazuje wielkie podobieństwo do greckiego, a wreszcie, że w regułach swych jest konsekwentny w przeciwieństwie do takich języków, co to mają tyle wyjątków, ile reguł.

Naiwności i nieścisłości tej argumentacji wytknął częściowo już Lelewel, ale i on podzielał zdanie Bohusza o doskonałości języka litewskiego, oparte na tych kryteriach wartościowania, jakie przy ówczesnym, prymitywnym stanie językoznawstwa były w modzie. Ani Bohusz, ani Lelewel nie zorientowali się, że podkreślane przez Bohusza bogactwo słownictwa jest albo fikcją, albo świadectwem pierwotności języka litewskiego. Fikcją — bo wiele wyrazów cytowanych jako niby litewskie stanowią pożyczki z ruskiego i polskiego,

albo tzw. kalki językowe, czyli wyrazy utworzone z pni rodzimych, ale według obcego wzoru. Świadectwem pierwotności języka natomiast jest taki stan rzeczy, gdy istnieją liczne słowa dla określenia tego samego zjawiska (np. określonej barwy) w zależności od związku jego z innymi zjawiskami, ale nie ma wyrazu abstrakcyjnego, który by łączył znaczenia wymienionych słów w pojęciowej syntezie.

Tego rodzaju błędne kryteria wartościowania doprowadziły Bohusza do najbardziej fantastycznej z hipotez, jakie on sam i inni przed nim o litewskiej przeszłości postawili. Oto tak wielka doskonałość języka litewskiego jest pośrednim świadectwem, że musiała już istnieć niegdyś wspaniała nauka i literatura w tym języku stworzona, ale widocznie skutkiem nieustannych katastrof historycznych i nieznajomości jeszcze druku całkowicie zaginęła; język zaś litewski musiał być w stanie doskonałości już wówczas, „gdy inne dziś polerowne języki, jak francuski i niemiecki, jeszcze okrzesane nie były“. W innych krajach podczas grożących najazdów chowano skarby piśmiennictwa w grotach podziemnych, natomiast literat litewski żadnego swemu rękopisowi nie znajdował schronienia. Istnienie jednak niegdyś wspaniałej literatury i nauki litewskiej przed epoką Mendoga nie jest zdaniem Bohusza żadnym domysłem, lecz „pewnikiem“, bo: „tak ukształcony język ludzi uczonych był językiem“. — Odpowiedział na to już Lelewel, że pisać coś podobnego jest to wystawiać się na urągowisko [1].

Należy jeszcze wspomnieć o jednym charakterystycznym poglądzie Bohusza. Oto według niego śmiertelnym ciosem dla języka litewskiego było wyniesienie Jagiełły na tron polski, bo po wprowadzeniu chrześcijaństwa duchowni polscy, którzy je szerzyli, zamiast sami nauczyć się po litewsku, zachęcali nowych chrześcijan do uczenia się po polsku i tym dali impuls do stopniowego zaniedbania języka litewskiego w szerszych warstwach narodu [2]. Echo tego odnajdziemy u Mickiewicza w przypisie do w. 425—426 „Grażyny“.

Tak wygląda w szkicowym streszczeniu rozprawa Bohusza, w której przerosty entuzjazmu na punkcie przeszłości litewskiej,

---

[1] Lelewel ogłosił swoją recenzję o rozprawie Bohusza w 1809 r.; przedruk w *Rozbiorach dzieł obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie różnymi czasy* przez Autora Dziejów Polski, Poznań 1844.

[2] W świetle źródłowych badań ks. Jana Fijałka nad historią uchrześcijanienia Litwy błędność tego poglądu nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości. Vide dzieło zbiorowe pt. *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa 1914.

czy języka litewskiego, są zjawiskiem zupełnie zrozumiałym psychologicznie w ówczesnej epoce. „Odkrycie Litwy" dokonało się wcześniej za granicą niż w Polsce; okoliczność taka przyczynia się zawsze do wyższego wartościowania rzeczy, którą niejako posiadaliśmy we własnym domu, a na którą dopiero obcy musieli nam zwrócić uwagę. W dodatku sprawa wypłynęła na światło dzienne bezpośrednio po utracie niepodległości, gdy ratowanie wszelkich dóbr kultury narodowej i pielęgnowanie tradycji historycznej było nakazem patriotyzmu i jednym ze sposobów utrzymania narodowego życia. Toteż wyzyskanie zapoznanego tak długo skarbu w całej rozciągłości wydawało się Bohuszowi i jego czytelnikom prostą konsekwencją polskiego patriotyzmu.

Rozprawa Bohusza jest znamiennym objawem procesów myślowych, które się odbywały w duszach ówczesnej polskiej inteligencji i które zagrzewały do rozwinięcia jak najwydatniejszej pracy naukowej nad przeszłością Litwy. Jest rzeczą oczywistą, że praca ta musiała się skupić w gronie uniwersyteckim Wilna. Długi szereg prac z zakresu prehistorii, historii politycznej, dziejów prawodawstwa, szkolnictwa i cywilizacji Litwy wyszło spod pióra profesorów i wychowanków uniwersytetu, jak Joachim Lelewel, Ignacy Daniłowicz, Ignacy Onacewicz, Józef Jaroszewicz, Michał Baliński i wreszcie Józef Ignacy Kraszewski. Większość dzieł o Litwie wymienionych tu badaczy ukazała się już po zamknięciu uniwersytetu, ale pobudkę do swych prac wzięli profesorowie i wychowankowie uczelni wileńskiej jeszcze w okresie jej istnienia i pod wpływem bezpośrednio wytwarzanej przez nią atmosfery naukowej. Istniał nawet projekt utworzenia katedry języka litewskiego. Wysunął go w 1822 roku Kazimierz Kontrym, adiunkt i bibliotekarz uniwersytetu, uzasadniając rzecz w obszernym memoriale do kuratora, księcia Czartoryskiego, i proponując na lektora Leona Uwajnisa, filologa i autora pism w języku litewskim. Projekt nie został zrealizowany z niewiadomych powodów, może skutkiem śmierci Uwajnisa, który zmarł w 1823 r., ale uniwersytet nie traci z oczu sprawy języka litewskiego, skoro wysyła swych wychowanków, jak np. Kajetana Niezabitowskiego, na koszt uniwersytetu dla badań języka litewskiego w terenie [1].

---

[1] O projekcie Kontryma i badaniach Niezabitowskiego p. V. Maciunas, *Lituanistinis Sąjudis XIX Amžiaus pradžioje*, Kaunas 1939 (Ruch lituanistyczny na początku XIX stulecia), s. 48—49, 120, 152.

Piśmiennictwo litewskie nagle zaczyna się ruszać z miejsca. W pierwszym trzydziestoleciu XIX wieku ukazuje się więcej druków niż w całym wieku XVIII. Wychowankowie uniwersytetu, Kajetan Niezabitowski, Jerzy Plater, ksiądz Szymon Staniewicz, piszą gramatyki litewskie, słowniki, wydają pieśni, komponują bajki; biskup Józef Giedrojć przy współpracy kilku księży wydaje nowy przekład Nowego Testamentu i tłumaczy dzieło „O naśladowaniu Chrystusa"; ksiądz Antoni Drozdowski staje się autorem popularnych piosenek. Ale największą notoryczność w kołach literacko-naukowych zdobywa wówczas żmudzki szlachcic, Dionizy Paszkiewicz, poeta piszący po polsku i po litewsku (recte po żmudzku), fanatyczny miłośnik przeszłości Litwy, zbieracz starożytności, figura na poły wzruszająca, na poły komiczna i niezwykle na swoje czasy popularna [1]. Aczkolwiek w latach, gdy budzą się wspomniane zainteresowania litewską przeszłością i językiem, Paszkiewicz nie jest zgoła młodzikiem (dokładna data urodzenia nieznana, ale mógł mieć koło pięćdziesiątki), entuzjazm jego dla modnych dociekań jest nawskroś młodzieńczy, aby nie rzec — dziecinny. Wzruszony tezą o pochodzeniu Litwinów od germańskich Herulów, Paszkiewicz pisze ody na cześć Bohusza i Lelewela. Posiadając w majętności swej Bordzie olbrzymi, bodaj tysiącletni dąb, zwany Baublisem (etymologia niejasna), Paszkiewicz kazał go ściąć na wysokości dwóch metrów nad ziemią, dolną, wypróchniałą jego część pokrył dachem i w tak utworzonym małym domku umieścił własne zbiory starożytności litewskich. Wejście do tego osobliwego muzeum i drzwi pokrył różnymi napisami i wierszykami po polsku i po żmudzku; jeden z tych wierszy głosił, że tu, gdzie niegdyś poganin zarzynał kozę na ofiarę bogom, mieszka obecnie Dionizy P o s z k a, bo tak brzmiało zlitwinizowane przez niego samego nazwisko poczciwego dziwaka. Wieść o wielkości Baublisa i zawartych w nim skarbach urastała do rozmiarów legendy, której echem są słynne wiersze w „Panu Tadeuszu":

Czy żyje wielki Baublis, w którego ogromie
Wiekami wydrążonym, jakby w wielkim domie
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?

Nie jest to przesada poetycka, tylko oddziaływanie przesadnej legendy, bo w Baublisie (domek z dębowego pnia stoi do dziś dnia,

[1] Doskonałe studium o nim napisał Michał Brensztejn, *Dionizy Paszkiewicz. Pisarz polsko-litewski na Żmudzi w pierwszej połowie XIX wieku*, Wilno 1934.

ewentualnie stał jeszcze przed ostatnią wojną) może się zmieścić jako tako ze czterech ludzi dokoła maleńkiego stolika. Jednakże w ustach człowieka, który Baublisa nie widział, słowa te są charakterystycznym wyrazem popularności Paszkiewicza i jego poczynań.

Działalność Paszkiewicza, który uprawiał swe poszukiwania archeologiczne z niesłychanym przejęciem i namaszczeniem przy absolutnym braku krytycyzmu i jakichkolwiek podstaw naukowej metody, miała w sobie coś z atmosfery Klubu Pickwicka i trudno, żeby w kręgu wileńskiej inteligencji komizm różnych przerostów mody na litewszczyznę przeszedł niezauważony. Rola Dickensa wobec ówczesnych Pickwicków przypadła w udziale Towarzystwu Szubrawców i wydawanym przez nich „Wiadomościom Brukowym". Już popularna wśród Szubrawców fikcja podawania swych pism, jako rękopisów znalezionych w postaci „zwojów dziuplowych" była wynikiem żartobliwego stosunku do tezy Bohusza o zaginionej nauce i literaturze litewskiej. Bohusz twierdził bowiem, że dzieła dawnych Litwinów zaginęły skutkiem braku naturalnych schronów, jakimi były w innych krajach np. groty podziemne, więc Szubrawcy przekomarzając się z nim uznali za takie schrony dziuple starych drzew. Przystosowując się do zewnętrznej mody, Szubrawcy wzięli sobie w charakterze pseudonimów nazwy mitycznych bożków żmudzkich, podane w słynnym dziele Łasickiego („De diis Samogitarum"), ale w sprawie zainteresowania Litwą doskonale umieli odróżnić ziarno od plew. Toteż licząc w swym gronie ludzi, którzy zdobyli rzetelne zasługi przy badaniu przeszłości Litwy (Lelewel, M. Baliński, Kontrym), rozpoczęli walkę z objawami maniactwa i amatorstwa przy poszukiwaniu starożytności litewskich, czyli po prostu z działalnością Paszkiewicza. W nr 101 „Wiadomości Brukowych" (z 9 listopada 1818) mamy pierwszą wycieczkę satyryczną z powodu zbiorów umieszczonych w Baublisie; intencją autora (zapewne Michała Balińskiego) jest zwalczanie fantastycznych wyobrażeń o prehistorii Litwy. O wiele bardziej dotkliwa była druga satyra pt. „Najnowsza podróż do Babilonu" (nr 125 z 26 czerwca 1819), gdzie mowa jest o pewnym obywatelu żmudzkim imieniem Giark-Ałaus (co znaczy „Piwopij"), który przypomniawszy sobie, że jego przodkowie wywodzą się z Babilonu, wybrał się tam i w świeżo odnowionej wieży babilońskiej osobiście znalazł łyżkę drewnianą samego Żemiajtisa, protoplasty narodu żmudzkiego, przywiózł ten nieoszacowany skarb do kraju, podarował do Baublisa, po czym napisał w języku żmudzkim i wydał w jednym tomie in quarto historię swej po-

dróży z 12 rycinami wyobrażającymi historyczną łyżkę. Dla pełnego zrozumienia atmosfery, jaka się już wytworzyła dokoła modnych poszukiwań, dodać należy, że satyryczne wycieczki Szubrawców wywołały ogromne zgorszenie wśród pewnego typu wielbicieli litewskiej przeszłości. Poszkodowany żmudzki Pickwick otrzymywał listy z kondolencjami i wiersze w obronie Baublisa, a sam zemścił się kilkoma uszczypliwymi wierszykami pod adresem żartownisiów.

Najczulszym przyrządem do mierzenia nastrojów społecznych jest zawsze literatura i popularność określonej tematyki ma znaczenie symptomatyczne. Trzeba podkreślić, że Mickiewicz wcale nie jest inicjatorem litewskiej tematyki w ówczesnej poezji. Jeszcze przed 1814 rokiem Euzebiusz Słowacki pisze tragedię „Mendog“; w 1817 r. wychodzi „Jagiellonida“ Dyzmy Bończy Tomaszewskiego. Niemcewicz nawiązuje do tych samych czasów w dramacie „Jadwiga“ (1814) i pisze tragedię „Kiejstut“ (bliższa data nieznana). A po wystąpieniu Mickiewicza, który „Żywilą“, „Świtezią“, „Grażyną“ i „Konradem Wallenrodem“ spopularyzuje na dobre Litwę w naszej poezji, pojawią się pierwsze próby zobrazowania przeszłości litewskiej w historycznych romansach Jana Gwalberta Styczyńskiego („Mendog“ — 1825) i Feliksa Bernatowicza („Pojata“ — 1826). Wreszcie Juliusza Słowackiego „Mindowe“ zakończy ten szereg utworów o tematyce litewskiej powstałych przed 1830 rokiem. Po powstaniu listopadowym najwięcej pozycyj w tym zakresie dostarczy Kraszewski.

Poświęciłem tak wiele uwagi odtworzeniu nastrojów i zainteresowań, które się rozwinęły u nas, a w środowisku wileńskim w szczególności, skutkiem odkrycia Litwy, ponieważ tylko w świetle stosunku Mickiewicza do tych spraw można należycie zrozumieć ujęcie przeszłości litewskiej w „Grażynie“ i ukształtowanie fabuły poematu. Powiedzmy od razu, że w atmosferze powszechnego zainteresowania dla przeszłości Litwy, zwłaszcza pogańskiej, stosunek Mickiewicza do modnego problemu nacechowany jest niebywałym entuzjazmem, odbierającym poecie zdolność do krytycznego spojrzenia na sprawę. Pomijam fakt, że w przypisach do „Pana Tadeusza“ Mickiewicz mówi z całą powagą o zbiorze starożytności litewskich zgromadzonych przez Paszkiewicza w Baublisie, bo z perspektywy wspomnień i tęsknoty do ukochanej ponad wszystko domowej ojczyzny nawet wyśmiewany przez Szubrawców amator mógł urosnąć w oczach poety. Decydujące dla zrozumienia stanowiska poety będą jednak poglądy wypowiadane w przypisach do „Grażyny“. Już sama obfitość tych przypisów i za-

warte w nich bogactwo erudycji świadczą, że chodzi w nich o coś więcej niż objaśnienie trudniejszych wyrazów, czy mogących obudzić wątpliwość sytuacji. W stosunku do rozmiarów utworu są to wyjątkowo obszerne przypisy, jeśli zważyć, że ilością wierszy druku niewiele ustępują przypisom do „Pana Tadeusza". Ale jeszcze bardziej wymowny jest ton, jakim się w nich mówi o litewskiej przeszłości w dobie pogańskiej. Posłuchajmy wywodów w związku z wierszami 425—426, gdzie jest mowa o wajdelotach jako śpiewakach ludowych. Mickiewicz stara się przekonać czytelnika, że „starzy Litwini i Prusacy lubili i uprawiali poezją", a na dowód przytacza świadectwa Stryjkowskiego, Miechowity, a z nowszych historyków Beckera, po czym takie wyprowadza wnioski:

„Nie powinny więc zdawać się śmiesznemi twierdzenia Kotzebuego i Bohusza, iż literatura litewska bogatą być musiała w poezje bohaterskie i historyczne, chociaż do naszych czasów mało co doszło w tym rodzaju. W Prusach albowiem Krzyżacy pod karą śmierci zakazali urzędnikom i wszystkim zbliżającym się do dworu używać języka litewskiego, wywołali z kraju razem z Cyganami i Żydami wajdelotów, litewskich bardów, którzy sami dzieje narodowe znać i opiewać mogli. W Litwie znowu, za wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej i języka polskiego, dawni kapłani i mowa ojczysta poszła w pogardę i zapomnienie; odtąd lud prosty, zamieniony w niewolnictwo i obrócony do roli, zarzuciwszy oręż, zapomniał też o pieniach rycerskich, powtarzając stosowniejsze do teraźniejszego położenia swojego treny i sielanki".

Innymi słowy Mickiewicz przyjmuje za dobrą monetę tezę Bohusza o istnieniu niegdyś i zatraceniu literatury litewskiej, tezę wyśmianą przez Lelewela, a pośrednio i przez Szubrawców, podejmując w dodatku polemikę ze swoim mistrzem, którego autorytet naukowy poza tym niesłychanie wysoko cenił [1]. Dodajmy, że to jest pisane w 1822 roku, a więc w trzy lata po skończeniu uniwersytetu przez Mickiewicza, gdy wzrastająca erudycja i pogłębiające się wyszkolenie w naukowym myśleniu powinny były uchronić poetę przed tego rodzaju objawami bezkrytycznego entuzjazmu. Warto zaznaczyć i to, że w cytowanym urywku Mickiewicz powtarza za Bohuszem drugą tezę, a mianowicie o rzekomym wpływie chrześcijaństwa na zaniedba-

[1] Że Mickiewicz polemizuje tu z Lelewelem, to podkreślił już Bruchnalski w objaśnieniach do wydania *Grażyny* w edycji Ossolineum (Lwów 1922), s. 76—77.

nie języka litewskiego i zatracenie pierwotnej literatury litewskiej. W świetle takiego poglądu zrozumiałą się stawała tym większa idealizacja Litwy pogańskiej i wszystkich jej zaginionych kulturalnych skarbów.

Istnieją niezbite dowody na to, że ów entuzjazm dla pogańskiej Litwy opanował poetę już w pierwszych latach uniwersyteckich studiów, a dodatkową pożywką powodującą jego rozrost, było ukochanie domowej ojczyzny Mickiewicza — nowogródzkiej ziemi! Wiadomość, że Nowogródek był za Mendoga stolicą Litwy, mogła tylko wzbogacić stosunek do rodzinnej ziemi o nowy ton uczuciowy. Stąd przejawiająca się w tylu utworach tendencja do odtwarzania prawdziwych czy mitycznych zdarzeń z dziejów Litwy pogańskiej na terenie nowogródzkim. W żartobliwej formie inicjuje to już „Mieszko książę Nowogródka“, ważny dla nas o tyle, że przypisy do niego świadczą o rozczytaniu się w Stryjkowskim. Za mało zwracano uwagę — jak dotąd — na fakt, że ten podrzędny raczej pisarz staropolski cieszy się u Mickiewicza nierównie większą poczytnością, niż np. Rej czy Skarga, o których poeta będzie mówić kiedyś z entuzjazmem w „Prelekcjach paryskich“, ale którzy w latach wileńskich i kowieńskich są mu całkowicie obojętni. A w Stryjkowskim grzebie się już w 1817 roku, zaś w następnym pisze „Żywilę“, gdzie pogańska Litwa i Nowogródek zostają podane czytelnikowi w osobliwej syntezie, ubrane w językową szatę na Stryjkowskim wzorowaną (i to wykazał Bruchnalski). I znów pojawi się to samo w „Świtezi“ (walki Litwy z Rusią za Mendoga, Nowogródek stolicą Litwy), aby powrócić jeszcze w jednym wariancie, a mianowicie w balladzie o zaklętym młodzieńcu przemienionym w głazy (Nowogródczyzna, czasy Olgierda, rycerz Poraj, jak w „Żywili“). Ale ostatecznym i najwyższym opracowaniem poetyckim tematu Litwy pogańskiej w oprawie nowogródzkiego terenu stanie się dopiero „Grażyna“.

„Grażyna“ miała być możliwie wiernym obrazem dawnej pogańskiej Litwy, poetycką syntezą jej charakteru jako państwa, oraz jej oblicza kulturalnego i cywilizacyjnego. Nie wynikało stąd, żeby poemat był koniecznie odzwierciadleniem określonego dziejowego zdarzenia. Jeśli autor poszedł zrazu po linii pewnego autentyzmu historycznego, wybierając za bohatera postać znaną z dziejów (Korybut, syn Olgierda), to później wycofał się z tego pomysłu, bo relacja o rzeczywistym Korybucie kłóciła się z takim ukształtowaniem fabuły, jakie było potrzebne Mickiewiczowi dla zasadniczego przeznaczenia

utworu. Poeta zrezygnował więc z historycznej prawdziwości fabuły na rzecz jej historycznego prawdopodobieństwa. W ostatniej redakcji nastąpiła skutkiem zmiany osób (Witold na miejsce pierwotnego Kiejstuta, Litawor na miejsce Korybuta) również zmiana momentu dziejowego, a mianowicie przesunięcie czasu akcji co najmniej o dwadzieścia kilka lat naprzód w stosunku do pomysłu pierwotnego.

Spróbujmy oznaczyć ten moment dziejowy w dzisiejszym kształcie utworu. Jest to chwila, gdy Witold pogodzony z Jagiełłą rządzi Litwą jako wielki książę i w całkowitym porozumieniu z królem (jak wiadomo z najnowszych badań) dąży do przekształcenia Litwy z konglomeratu drobnych księstewek, uznających niechętnie i raczej teoretycznie tylko władzę wielkiego księcia, w jednolite państwo o silnej władzy monarchicznej. Jest to więc ostatnie dziesięciolecie XV wieku. A że tego rodzaju walki międzydzielnicowe, prowadzone przez Witolda systematycznie i planowo, zdarzały się nieustannie i dawniej, w okresie poprzedniej generacji potomków Gedymina, więc poeta mógł bez naruszenia zasadniczego zrębu fabuły podstawić Witolda na miejsce pierwotnie wymienionego Kiejstuta. Właśnie ta możność i łatwość dokonanej zmiany fabularnej jest pośrednim świadectwem, że Mickiewicz uchwycił w tym szczególe najbardziej charakterystyczny rys państwowego życia pogańskiej Litwy. Ale zdecydowawszy się na obranie nowego momentu dziejowego przystosował do niego pewne szczegóły w ostatecznej redakcji. Tak więc w autografie Przeździeckich nie ma wierszy 270—271:

Od takiej broni niegdyś obalony
Pradziad Gedymin na szańcach Wielony.

Ponieważ wszyscy udzielni książęta litewscy wywodzili się od Gedymina i tym uzasadniali swoje prawa do własnych księstewek, więc poeta czyniąc bohatera głównego potomkiem Gedymina o jedną generację młodszym od jego antagonisty, musiał go zrobić prawnukiem założyciela dynastii, skoro Witold był wnukiem. Taki sam stosunek pokoleń zachodził w pierwotnej redakcji: Kiejstut był synem Gedymina, a Korybut — wnukiem.

Drugim podstawowym rysem tła dziejowego, odpowiadającym najzupełniej rzeczywistości ówczesnej, było uciekanie się książąt litewskich do przymierza z Krzyżakami w bratobójczych walkach przeciw silniejszym krewniakom. Czynił to i Jagiełło w okresie walk o władzę z Kiejstutem, czynił kilkakrotnie Witold, gdy walczył z Jagiełłą, tą samą drogą szedł Świdrygiełło, a nawet i młodociany Kazimierz Jagiel-

łończyk, późniejszy pogromca Zakonu, gdy był jeszcze wielkim księciem litewskim, a chciał zabezpieczyć się przed Polską. O faktach tych wielokrotnie mówi Stryjkowski. Były one po prostu nagminnym zjawiskiem ówczesnego życia politycznego Litwy i poeta bardzo trafnie ten rys w fabule poematu na czoło wysunął. Zakon Krzyżacki stosował umiejętnie do skłóconych książąt litewskich starą rzymską zasadę: divide et impera, a pierwotność myślenia politycznego ówczesnych władców Litwy sprawiała, że chytrość wroga osiągała zamierzone cele. Nie było jeszcze poczucia solidarności narodowej, bo nie było pojęcia narodu; państwo istniało jako twór osobistej dzielności władcy i w przekonaniu tegoż władcy stanowiło jego własność. Toteż o ile wprowadzenie tego motywu do fabuły poematu było dowodem świetnego wczucia się w ducha epoki i wiernego odtworzenia stosunków politycznych na Litwie w XIV wieku, to znowuż reakcja na krok Litawora ze strony Rymwida i Grażyny jest całkowitym anachronizmem. Ani Rymwid nie mógł dowodzić Litaworowi, że „spólna moc tylko zdoła nas ocalić“, ani Grażyna myśleć ze wstrętem o tym, żeby „brat na bratnie następował zdrowie“. Podobnie jak w scenie zachowania się Witolda w „Konradzie Wallenrodzie“, gdy Wajdelota mówi o zdrajcach ojczyzny, tak samo i tu Mickiewicz obdarzył Rymwida i Grażynę sposobem odczuwania patriotyzmu właściwym dla XIX wieku, ale nie dla XIV-ego. W tym punkcie „Grażyna“ przestaje być poematem historyczno-archeologicznym, a staje się dziełem służącym zagadnieniom politycznym epoki, w której powstała [1].

Przesunięcie momentu akcji na czas panowania Witolda wyjaskrawiło inny szczegół, który stał się również anachronizmem, ale ze stanowiska artystycznego celu „Grażyny“ musiał za wszelką cenę pozostać. Chodzi o sprawę oblicza wyznaniowego Litwy w epoce „Grażyny“. Przenikanie chrześcijaństwa na Litwę odbywało się na długo przed ślubem Jadwigi z Jagiełłą. Rozszerzanie się panowania litewskiego na ziemie zachodnio-ruskie sprawiało, że tylko etnograficzna Litwa była pogańską, podczas gdy większość terytorium państwowego była zaludniona przez ludność chrześcijańską. Pod naporem wyższej kultury, jaką wnosiła Ruś do Wielkiego Księstwa, wpływy chrześcijaństwa zaczynają oddziaływać na samą dynastię Gedyminowiczów. Olgierd pozostaje wprawdzie przy pogaństwie, ale ponieważ dwukrotnie żeni się z księżniczkami ruskimi, a więc chrześcijankami, to synowie jego otrzymują już wychowanie chrześcijańskie.

[1] To ostatnie spostrzeżenie zrobił prof. Juliusz Kleiner.

Po akcie krewskim reszta potomków Gedymina przyjmuje chrzest; jest to generacja wnuków założyciela dynastii. O tym więc, żeby w ostatnim dziesięcioleciu XIV wieku ktoś z prawnuków Gedymina był jeszcze poganinem, nie może być mowy. Pogaństwo trzymało się wprawdzie dość silnie w północnej części kraju (Żmudź w ogóle nie była jeszcze ochrzczona) i przetrwa tam wśród ludu miejscami aż do XVI wieku, ale na ruskich ziemiach należących do Wielkiego Księstwa nie było mowy o pogaństwie w rządzącej warstwie narodu. Ostatnim pogrzebem litewskiego księcia odbytym według rytuału pogańskiego był pogrzeb Kiejstuta w 1382 roku. Tymczasem Grażyna zostaje uczczona po śmierci obrzędem pogrzebowym całkowicie według tradycji Litwy pogańskiej. Co więcej! Poeta przechodząc do porządku dziennego nad ruskim charakterem terenu nowogródzkiego, od wieków już chrześcijańskiego według wschodniego obrządku, każe szemrać gawiedzi, czemu ów rytuał pogański przy pogrzebie księcia nie został wiernie zachowany (w. 1044—1049). Cel tego anachronizmu jest zupełnie zrozumiały. W poemacie, który stawiał sobie za zadanie dać artystyczną wizję dawnej Litwy, trzeba było zachować pogańskie oblicze kraju, jako jeden z najciekawszych i najważniejszych rysów obyczajowych i kulturalnych wskrzeszonego przez historyków i archeologów świata. Mógłby ktoś zauważyć, że pogrzeb Grażyny stał się anachronizmem skutkiem przesunięcia momentu akcji na panowanie Witolda, przy zachowaniu bowiem obranej pierwotnie epoki Kiejstuta nie byłby anachronizmem. Ale tu warto znowu przypomnieć „Żywilę", której akcja odbywa się też w Nowogródku i w tym samym historycznym momencie co „Grażyna", a mianowicie koło roku 1400, przy czym poeta wprowadza fikcję całkowitej pogańskości kraju, podobnie jak w historii o Litaworze i Pięknej Księżnie. Słowem mamy tu do czynienia z ważnym szczegółem fabuły, niezbędnym dla uczynienia „Grażyny" poetycką syntezą dawnej Litwy.

Owo archeologiczne założenie całego dzieła sprawiło również, że poeta tak obszernie rozbudował dialog między Litaworem i Rymwidem. Scena tej rozmowy obejmuje przeszło 400 wierszy, a więc trzecią część utworu. Rozmiary jej nie tłumaczą się ani potrzebą prawidłowego ukształtowania akcji, ani motywacją psychologiczną, lecz jedynie chęcią możliwie bogatego nakreślenia tła dziejowego i oblicza cywilizacyjno-obyczajowego pogańskiej Litwy, słowem — owymi zainteresowaniami historycznymi i archeologicznymi, przenikniętymi entuzjazmem dla litewskiej przeszłości, z których wyrósł

cały pomysł utworu. Z tej rozmowy przecież dowiadujemy się najwięcej o stosunkach politycznych (spory książąt dzielnicowych, rola i charakter Krzyżaków), o warunkach wychowania i życia ówczesnych władców Litwy (wspomnienia Litawora o własnym dzieciństwie i nieustannych bojach), o potędze, bogactwie i wspaniałości zamków wielkiego księcia, o rozszerzeniu się Witoldowych podbojów, o niektórych formach życia państwowego (wywody Rymwida o sposobie obejmowania władzy nad świeżo przyłączonym krajem), o różnych wreszcie szczegółach obyczajowych i cywilizacyjnych, składających się na barwny i plastyczny obraz Litwy w XIV stuleciu.

Oczywiście, że szczegóły historyczno-kulturalne rozsiane są w całym poemacie, ale najwięcej przynosi ich rozmowa Litawora z Rymwidem, albowiem dialog pozwalał na ich najbardziej naturalne wkomponowanie. Znamienne jednak są czasem pewne podkreślenia Mickiewicza, wynikające z dydaktycznych zamiarów poety. Oto np. opis sposobu uszykowania wojsk litewskich przed bitwą:

Więc Rymwid, pańską zastępując wolę,
Obiega hufy, szykuje wśród drogi;
Wklęsłe ku górze ściskając półkole,
Pancernych w środek, łuczników na rogi:
Tak zawsze Litwa zwykła stawić pole.

Opis ten nie jest potrzebny dla zrozumienia samego przebiegu bitwy. Gdzie stali pancerni, a gdzie łucznicy, to nie ma żadnego znaczenia dla dalszej relacji o walce wojsk Litawora z Krzyżakami. Cel zatem przytoczonego urywka ma charakter informacji historycznej ogólnej, bez związku z fabułą poematu, a podkreślone to jeszcze zostaje przez końcowe słowa, że „tak zawsze Litwa zwykła stawić pole“.

Taki sam dydaktyczny cel podyktował wiersze o niezadowoleniu gawiedzi nowogródzkiej z powodu niedokładności obrzędowych przy pogrzebie Grażyny. Tłum nie wie, że to ma być pogrzeb księżnej, nie zaś Litawora:

Panie nasz! za cóż dawnego zwyczaju
Nie widać w twoim pogrzebnym obrzędzie?
Nie tak albowiem starożytność święta
Czciła twe przodki, litewskie książęta.

Za cóż do nieba nie idzie za tobą
Twój giermek, każdej nieodstępny drogi,
I z próżnym siodłem, okryty żałobą
Towarzysz pola, koń jelenionogi;
I sokół i psy, co wiatr pyskiem sieką,
I drugie z pyskiem wietrzącym daleko.

Skoro to nie był pogrzeb Litawora, trudno, żeby giermek, koń i psy znaleźli się na stosie. Ale żeby nie przemilczeć tego obyczajowego szczegółu w rytuale pogańskim, Mickiewicz każe zauważyć jego brak zebranemu tłumowi i dodaje jeszcze kropkę nad i w słowach o „świętej starożytności" i jej czci oddawanej litewskim książętom. Oczywiście zacytowany urywek pełni jednocześnie inną funkcję artystyczną, przygotowuje nas bowiem do końcowego odkrycia prawdy w słowach Litawora, ale wiersze o obyczajach świętej starożytności przesuwają akcent na historyczno-dydaktyczne przeznaczenie całego ustępu.

Stosunek „Grażyny" do tradycji literackiej został już zbadany i wyjaśniony przez różnych uczonych. Stwierdzenie związku, jaki zachodzi między utworem i tendencjami ówczesnymi do idealizowania pogańskiej przeszłości Litwy, pozwala na zrozumienie, dlaczego poeta nawiązał „Grażynę" do monumentalnych dzieł wielkiej epiki światowej, „Iliady" i „Jerozolimy wyzwolonej", choć ze względu na skromne w porównaniu do tamtych utworów rozmiary, poemat Mickiewicza jest raczej miniaturą eposu. A jednak pójście po linii takiej tradycji literackiej było konsekwentne: heroizacja pogańskiej Litwy mogła być dokonana tylko przez zbliżenie artystyczne „Grażyny" do nastroju i charakteru epoki homerowskiej.

Przechodzę do ostatecznego wniosku. „Grażyna" przez wybór tematu, dobór motywów fabularnych, ukształtowanie fabuły, historyczno-dydaktyczne akcenty w samym tekście poematu, zestrojenie środków artystycznych z określoną tradycją literacką, a wreszcie przez uzupełnienie tekstu niezwykle obfitymi, pełnymi erudycji przypisami świadczy, że jej celem jako dzieła sztuki literackiej jest możliwie bogate zobrazowanine przeszłości Litwy pogańskiej w duchu idealizacji i heroizacji przedstawianego świata historycznego.

II. Jeszcze o kompozycji poematu

I ten temat jest już — zdawałoby się — wyczerpany, szczególnie po ostatnim studium Zofii Szmydtowej. A jednak pozostało jeszcze trochę szczegółów niezauważonych, które chciałbym tu podkreślić.

„Grażyna" posługuje się nie tylko środkami artystycznymi wielkiej epiki, ale także metodami narracyjnymi prozy powieściowej czy nowelistycznej. Do tych ostatnich należą: wprowadzenie narratora i fikcja znalezionego rękopisu. Obydwa środki należały już w dobie powstania utworu do starych i konwencjonalnych. Jednak osobliwo-

ścią „Grażyny“ jest to, że posiada dwóch narratorów i dwóch wydawców, albowiem fikcja znalezionego rękopisu zmuszała do wprowadzenia osoby wydawcy. Pierwszym narratorem jest nieznany bliżej opowiadacz samej powieści, drugim — narrator „Epilogu wydawcy“. Autorowie posługujący się fikcją znalezionego rękopisu formalnie przybierali przed publicznością maskę wydawców, jak chociażby Krasicki w „Historii na dwie księgi podzielonej“. Zgodnie z tą tradycją czytelnik mający przed oczami tytuł „Epilog wydawcy“ miałby prawo przypuszczać, że ów „wydawca“ jest człowiekiem współczesnym epoce ukazania się poematu w druku. Tymczasem z treści „Epilogu“ wynika, że autorem jego jest człowiek, który musiał żyć w pierwszej połowie XV wieku, ponieważ uzupełnia on dzieje Grażyny i Litawora na podstawie informacji, które otrzymał bezpośrednio od giermka Księżnej, a po śmierci Rymwida czuwającego, aby tajemnica całego splotu wydarzeń nie wyszła na jaw. Jako człowiek wspomnianej epoki „wydawca“ mówi też zwrotami staropolskimi. Wobec tego musimy przyjąć jeszcze istnienie drugiego wydawcy, którego tytuł nabiera sensu dopiero w czasach znających drukowanie książek i który udostępnił publiczności obydwa rękopisy znalezione, to zn. zarówno rękopis powieści jak i rękopis „Epilogu wydawcy“. W tych warunkach pozostanie jednak tajemnicą, dlaczego ów epilog nazywa się „Epilogiem wydawcy“. Takie bywają czasem kłopoty i przeoczenia młodych autorów.

Ale wróćmy do narratora powieści, on bowiem jest bardziej interesujący, niż narrator „Epilogu“, bezprawnie pragnący uchodzić za „wydawcę“. Czytamy o nim w „Epilogu wydawcy“ informację następującą:

Wiedzże, iż autor, co te historyje składał,
Ile widział lub słyszał (był naonczas w mieście),
To pokrótce spisawszy, zamilczał o reszcie,
Nie mogąc prawdy zmacać i na jaw wysadzić,
A nie chcąc fałszywymi domysłami zdradzić.

Ze sformułowania „ile widział lub słyszał (był naonczas w mieście)“ wynika, że nie jest to narrator, który by był obecny przy wszystkich opowiedzianych wydarzeniach, ale tylko przy niektórych, dostępnych widzeniu całej ludności miasta. Jakoż nie słychać o żadnym świadku rozmów między Litaworem i Rymwidem, albo między Rymwidem i Grażyną. Tymczasem narracja jest tak zredagowana, jakby taki świadek właśnie był obecny na podobieństwo teatralnego wi-

dza, który patrzy na przebieg akcji dzięki usunięciu czwartej ściany z komnaty przedstawionej na scenie. Oto kilka przykładów:

(Litawor) To się rumieni, to wzdycha, to blednie,
Wydając twarzą troski niepowszednie.
Poszedł ku lampie, żeby ją poprawił,
Wrzkomo poprawia, a do głębi ciśnie;
Wcisnął nareszcie i całkiem zadławił,
Nie wiem, przypadkiem czyli też umyślnie. (w. 82—87).

Tak mówił Książę. Wprawdzie jego mowa
Zaleca zwykłe do drogi przybory;
Lecz za co nagle i niezwykłej pory?
Dlaczego postać była tak surowa?
A kiedy mówił, choć gwałtowne słowa
Biegą, że jedno drugiego nie ścignie,
Zda się, jakoby wyszła ich połowa,
A reszta w piersiach przytłumiona stygnie.
Ta postać coś mi niedobrego wróży
I głos ten myśli spokojnej nie służy. (w. 129—138)

W ostatnim urywku można by sposób zredagowania narracji tłumaczyć zrazu aspektem Rymwida, który słyszy, jak Litawor pewne rzeczy mówi i jak się przy tym zachowuje, co wszystko razem musi budzić jego zdumienie (zdziwione pytania w w. 131—132), ale tą metodą nie wytłumaczymy końcowych wierszy, w których niespodziewanie występuje ktoś mówiący w pierwszej osobie i będący świadkiem rozgrywającej się sceny.

Wprowadzenie narratora ma zawsze na celu zbliżenie nas do opowiadanych wypadków przez człowieka, który miał z nimi jakiś bezpośredni kontakt. Narrator jest zazwyczaj osobą, która wie, jak się wszystko wydarzyło. Tymczasem w „Grażynie" rola narratora jest zupełnie inna. On nic nie wie, on tylko patrzy i wnioskuje ze słów, z gestów i z wyrazu twarzy o rozgrywającej się akcji. Jest to więc narrator — widz teatralny! Można by go porównać do współczesnych nam sprawozdawców radiowych, którzy stojąc przy mikrofonie opowiadają słuchaczom o odbywającym się meczu piłki nożnej czy jakiejś uroczystości publicznej. Mówią, co widzą, a jest rzeczą radiosłuchacza zrekonstruować to w wyobraźni i wytworzyć w myśli syntezę zdarzenia.

Fikcja takiego narratora (pozostająca nawet w pewnej sprzeczności z informacjami „Epilogu wydawcy") była potrzebna poecie do skomponowania „Grażyny" na podobieństwo dramatu. Utwór jest

naprawdę opowiedzianym dramatem, a do tradycji klasycystycznej, wówczas jeszcze bardzo Mickiewiczowi bliskiej, zbliża „Grażynę“ zachowanie trzech jedności. Wszak nawet o jedności miejsca można by mówić, ponieważ bitwa rozgrywa się w niewielkiej odległości od Nowogródka. Metoda narracji zbliżająca utwór do dramatu pozwoliła na wprowadzenie niezwykłego i niespotykanego w wielkiej epice rysu tajemniczości i niedomówienia. Chcąc to wrażenie złagodzić Mickiewicz dorzucił „Epilog wydawcy“, wielkie pytanie czy w ogóle potrzebny. Tym zachęcił wielu krytyków do podkreślania i dopatrywania się wielkich jakoby niejasności w fabule i do fantastycznego uzupełniania jej najrozmaitszymi domysłami (T. Zieliński). Niezwykłość przebiegu dramatycznej akcji w „Grażynie“ polega tylko na tym, że anagnorisis, będąca zazwyczaj momentem zwrotnym prowadzącym do katastrofy, tutaj wypada równocześnie z katastrofą. Samobójstwo Litawora następuje bezpośrednio po wyjawieniu, czyje zwłoki płoną na stosie. Ale to złączenie w jedno dwóch kulminacyjnych zdarzeń tragedii sprawia, że zakończenie „Grażyny“ jest tak wstrząsające i piękne.

„Grażyna“ jest utworem, któremu wytknięto wiele wad i niekonsekwencji. Zdaje się, że niniejsze uwagi też nie są wolne od wymienionej tendencji. A jednak, mimo wszelkich zastrzeżeń, jest to dzieło żywe, choć nie dla wszystkich jednako dostępne. Dzięki fabule, dalekiej od zawikłań duchowych świata dzisiejszego, wydaje się obliczone na poziom umysłowy młodocianych czytelników i dlatego weszło do żelaznego kapitału lektury szkolnej. Ale pełnię swoich wartości poemat Mickiewicza może odsłonić jedynie tym, którzy wżyli się zarówno w epokę przedstawioną, jak i w język staropolski, znakomicie przez poetę opanowany i bliski mu nie tylko dzięki lekturze autorów dawnych, ale i dzięki trwaniu wielu właściwości staropolszczyzny w języku codziennym rodzinnych stron poety.

Konrad Górski